PISMIENNICTWO KRAJOWE

WYDAWCA i REDAKTOR GŁÓWNY, Hippolit Skimborowicz.

NUMER 7.

Kantor Główny w Drukarni Gazety Porannéj w Starym Teatrze pr. ul. Ś. Jer. n. 1790

SUMIENIE W LITERATURZE.

Im więcéj coraz zjawia się u nas piszących, im rozmaitsze dokonywają się prace, im większy ruch i życie w literaturze, tém bardziéj podobno czas jest zastanowić się i do zastanowienia drugim podać, ważne zdaje się pytanie: co to jest sumienie w literaturze? Nie jeden śmiać się z tego może będzie, a nie mniéj jednak prawda, że jak człowiek bez sumienia szkodliwy jest w towarzystwie, tak pisarz bez sumienia szkodliwy jest w literaturze. Jakąż, spytacie, rolę gra sumienie w literaturze? Bardzo ważną—ono nie dozwala pisać o tém, o czém sam autor dokładnego wyobrażenia nie ma, ono broni pisać przeciwko przekonaniu, dla chwilowych jakichś okoliczności, pobudek, ono nakazuje wypracowywać to, co się wydaje na świat, z całą ścisłością, na jaką zdobyć się można; ono czyni sądy bezinteresownemi, nie patrzącemi osób a rzeczy; ono upokarza piszącego przed krytykiem, gdy się przekonywa, że miał przeciw niemu słuszność, wreście

ono jeszcze dodaje odwagi do poprawy, do wyrzeczenia się przyjętego choć złego sposobu widzenia rzeczy, o którego fałszu nieraz przekonany niesumienny człowiek, przez dumę tylko bronić go będzie.

Oto co sumienie w literaturze czyni, i powiécie potém, że nie jest potrzebném??? Sumienie także kieruje piórem piszącego, wskazując mu jakiemu tłumaczeniu, jakim skutkom i następstwom jego utwory mogą być pobudką. Za niém idąc pisarz, nieraz wyrzecze się pięknéj myśli, wyrażenia świetnego, aby ubogich w duchu nie zgorszyć, aby naśladowcom głupim, nie dać wzoru szkodliwego. Bo któż nie wié, że są rzeczy dobre, są niewinne, które jednak tak nieszczęśliwą mają stronę, że się dają wyszpecić, źle tłumaczyć i inną myśl natrącać.—Tu więc pisarz powinien się wyrzec czasem nie jednéj spodziewanéj gałązki laurowéj, gdy mu sumienie powié: — a nuż to zaszkodzi?

W utworach historycznych, nie potrzebneż jest więcéj może niż gdzie indziéj sumienie? Pisarz historyi, częstokroć aby być nowym, aby się komuś, kogo nie lubi, naprzekrzywiać, aby błysnąć, aby nie ustąpić od wziętego raz planu, plecie baje, tłumaczy historye fałszywie, roi wypadki, naciąga texta, a opuszcza to, co przeciw niemu mówić może. Sumiennyż on? Co za tém idzie? Oto czytający są tacy, którzy w skutek jego niesumienności fałszywe pochwytają wyobrażenia, którym on spaczy raz na zawsze ideje historyczne, których natchnie albo pogardą przeszłości, albo zamiłowaniem ku rzeczom niewartym tego uczucia. Przejrzawszy ogromne stosy xiąg historycznych, z boleścią serca, z żalem wyznać potrzeba, że się w nich słabość ludzka

okrywająca swą nikczemność togą świetną, widocznie maluje. Jak każdy zabija poprzednika, aby sam się wyżéj postawił, jak każdy więcéj bieży za nowością, niż za prawdą! Jak wielu snuje systemat nie znając historyi, poznaje poźniéj, badając fałszywość jéj systematu—a nie odstępuje go. A nadewszystko, jak wszyscy niemal piszą tylko sobie, nie pomnąc na to, że i historyka dostojność jest wielkiém kapłaństwem, do którego potrzeba charakteru, godnego piastować pochodnię oświécającą przeszłość dla przyszłości. Wielu bardzo grzeszy tylko brakiem wytrwałości, niesumiennéra wykończeniem dzieła, powierzchownie chwytając rzeczy, nie zgłębiając pomników, rzucają w świat niedołężne robótki, które nie nasycą nikogo, zwiodą wszystkich. Niemcy podobno najsumienniejsi są w historycznych pracach, Francuzi najlżejsi. Ich dzieła historyczne, byle kto miał trochę głębszą wiadomość rzeczy, wydadzą się paplaniną niedowarzoną, nastrzępioną zdaniami, rozwleczoną wnioskami dzikiemi z faktów niekompletnie poznanych wyciągniętemi. Większa część bardzo chwalonych dzieł historycznych francuzkich, jakkolwiek pięknym stylem zaprawna, jest czczą, a co gorzéj fałszującą wyobrażenia. Dziś jeszcze, gdy historykowi dozwolono i niejako nakazano rozumować, rozumowanie Francuzom zdaje się zastępować naukę i pracę. Z dwóch słów klecą całą przeszłość, wnioskują z zuchwałą bezczelnością i zagłuszają prawdę. A potém nuż jedni drugich chwalić! Nie spodziewamy się, aby u nas podobny sposób obrabiania historyi wszedł w modę, a potém u nas nie czas jeszcze; my obrabiamy surowy materyał, oni już mają ich aż nadto i z zbyt surowéj krytyki, wchodzą teraz podobno w sfere zbyt pobłażającego powrotu do baśni.

Lecz wróćmy do sumienia; w literaturze nawet właściwéj, jakeśmy powiedzieli, sumienie ma swoje miejsce i bez niego obejść się nie można.

Nad całą częścią filozoficzno-moralną literatury i poezy panować powinno sumienie; ono wskazać ma skutki piszącemu i wstrzymać go, gdyby się uniesiony posunął daléj, niż godzi. Ono powinno powściągnąć od wydawania takich pism, z których sam autor nie kontent, często jednakże rzuca je w oczy ludziom. Musim się wytłumaczyć. Nieraz piszącemu się zdarza widzieć niedoskonałość utworu, błędy i usterki, a nie chcieć ich poprawiać, w myśli, że i tak ujdą, bo powszechność czytająca na tém się niepozna. Jest to szkodliwe literaturze bardzo. Boć powszechność czytająca składa się z wielkiéj rozmaitości głów różnéj siły, a właśnie ci co się niepoznają, tym szkodzić będzie książka źle napisana, bo gotowi złą jéj stronę wziąść za dobrą, i albo naśladować sami, albo przynajmniéj wypaczyć sobie zdanie, a niem potém drugich jeszcze słabszych od siebie psuć. I tu więc sumienie potrzebne jak wszędzie.

Powodem do wspomnienia o sumieniu w literaturze, jest nam kilka książek świeżych, których po imieniu nie nazwiemy, a w których widoczny nam się zdał brak sumienia. Jedne rachują na głupstwo ludzkie i w postaciach najniezgrabniejszych na świat się wyrywają, drugie są bez myśli klecone, są zatém bez sumienia i szkodliwe być mogą; inne dla zabawki swéj wywracają historyczne prawdy i t. d. Zastanówmy się, że literatura, w któréj piszący nie mają sumienia, nie może być trwałą, bo musi być powierzchowną, bez zasady; zastanówmy się, że i sława

która się buduje książkami bez sumienia pisanemi, bardzo wątła—a zatém pamiętajmy, że w literaturze potrzeba być sumiennym i ludzi ani siebie nie oszukiwać.

J. I. Kraszewski.

GRY I ZABAWY W POLSCE
W XVI. WIEKU
przez
MACIEJOWSKIEGO.
(Ciąg dalszy.)

Szermowanie, gonitwy, turnieje.

Swietne widowiska dawano na dworze Augusta Zygmunta. Wyprawiano szkołę szermierską, spotykając się zręcznie i pokazując co kto umiał. Wolno było każdemu bądź z dworzan, bądź ze służby dworskiéj, bądź z tłumu wystąpić, i wyzwać drugiego, ażeby się starł orężem. Nie tylko pieszo ale i konno występowano w puklerzu. Insi okazywali różne sztuki, siedząc na koniach; ciskali piłkami *) glinianemi, zręcznie tak, że rzucona nie upadła na ziemię i nie rosprysnęła się. Niemiecko-dworska zabawa, znana pod nazwiskiem turniejów, również była ulubiona. Były piesze i konne turnieje. Uczesnictwo mieć chcący w zabawach tych rycerz, powinien się był stosować do przepisów, jakie urządzająca je zwierzchność podała na piśmie,

---

*) Kulkami.

przybiwszy je na wrotach zamkowych. Klejnoty, czyli dary, dankami z niemiecka zwane, były nagrodą dla zwycięzcy. Kto się najlepiéj popisał, największy dank odnosił. (Gorn. Dworz. str. 33 dzieje, str. 53 55 65).

Gonienie do pierścienia.

Jeździec na rozpędzonym koniu ubiegał się o to, ażeby utrafić w zawieszone kółko i zdjąć go z miejsca, nie potknąwszy się. Przegrywał, komu w czasie gonitwy noga wypadła ze strzemienia (z rękopisu r. 1578 przywiódł Ł. Gołębiowski, w rocz. XVIII str. 33).

Maszkary.

Z włoskiéj ziemi nastał do nas zwyczaj przebierania się dla rozrywki. Przekształciwszy się na sposób narodowy, uchodziła ta zabawa pod nazwiskiem maskar; nie same tylko charakterystyczne maski jak we Włoszech, lecz najczęściéj błazeństwa przedstawiając (dla tego też powiedział Gornicki we wstępie do Dworzan. »u nas tego sposobu około maszkar, jaki jest we Włoszech, nie znają«). Kto chciał gości dobrze uraczyć, nie tylko im ucztę, ale i maskaradę wyprawić musiał. Radząc pan z panią, jaką dać biesiadę, radzili i o tém, kto się miał ubrać w maszkarę, dla rozweselenia gości. Im dziwaczniéj był ubrany maszkarnik, a) tém więcéj bawił. Sto płatów b) nie jeden brał na siebie, i albo błazna udawał, z latarnią w ręku tańcując w towarzyskiém kole, (»a ty w maszkarze z cytarką drgasz« mówi Radawiecki w kazaniu *prawy szlachcic*), albo poważnie stąpał, staroświeckie z dziejów wy-

a) Ten co się zamaskował.

b) Różnych kolorów.

jęte naśladując osoby. Swieckie i duchowne ubiory występowały na scenę. Na dworach pańskich w biczowników kapice stroili się i tańczyli maszkarnicy (Rej Wiz. 19 żyw. 23. światowa roskosz, *compania*), a ponieważ tym sposobem święte rzeczy obracali w pośmiewisko, nie dziw że tę zabawę potępiało duchowieństwo (Księża maszkar zakazują, mówi Trzyprztycki). W celu przypodobania się niewiastom, wyprawiano te gry, układając je szczególniéj dla tego, ażeby przebrany mężczyzna mógł się tém bezpieczniej zbliżyć do płci pięknéj. Przeto Gornicki (Dworz. str. 320) mówi, że dla miłości a zabawy z białogłowami dzieją się maszkary. . Na weselu Zygmunta Augusta z Księżną Mantuańską, występował sam Król i goście, tudzież panowie polscy w kosztownych maskarach. Wtedy to Arcyksiąże rakuskie, Ferdynand, przyniósł siostrze Królewskiéj mamszanc, c) składając jéj przez to serca swojego hołdy (Gorn. dzieje, str. 60).

Widowiska z siły i zręczności koni i ludzi.

Bawiono gości widowiskami zapaśniczemi i gonitwami konnemi. Bywali w Polsce ludzie nadzwyczajnéj siły ciała. Krzysztof Wiesiołowski, Wielki-Marszałek litewski, siedząc na koniu we wrotach, podnosił go od ziemi razem ze sobą, a to uchwyciwszy się obiema rękami wrót i mocno pod brzuchem konia ścisnąwszy. Sześciokonny wóz zatrzymywał on w biegu ująwszy obiema rękami tylne koła. Żubra zatrzymywał na oszczepie (Wituński w kazaniu *kamień*). Wojciech Łochowski, ziemie dobrzyńskiéj Cześnik, cały ubrany w zbroi jak gdyby miał stanąć do

---

c) Maskę swoję.

walki, przeskakiwał konia. Dwom chłopom kazał jak najwyżéj ręcznik trzymać i przy ostrogach i w pancerzu przezeń przeskakiwał. Skakał także przez wóz szybko jadący (Paprockiego herby str. 250). Radzymiński porwawszy chłopa, rzucał nim gdzie sam chciał. Przysposabiał się on do zapasów, kamienie wielkie nosząc, i tak siłę swoję hartując. (Oczko w dziele pod tytułem: *przymiot* str. 53). Insi mieli osobne na to lekarstwo, przez które i własne swoje i koni swych wzmacniali siły. Bezimienny lekarz z XV wieku, tak je opisał: (Biblioteka polska 1825 I. str. 48) »Weź gałganu d) gwoździków, muszkatowego kwiatu, imbieru, cynamonu i tatarskiego ziela; skraj to drobno i zawiąż w czystą chustkę, a dostarczaj wina mocnego cztery kwarty; wpuść to ziele w wino do konwi i przywiąż węzełek. Niech tam moknie przez pięć dni, potém pokropiwszy koniowi owsa dobrze wyczyszczonego, a co ulejesz tego wina zasię doléj. I sam się go możesz napić, gdybyś chciał za pasy chodzić, na czczo i gdy spać idziesz.«

Teatr, walka zwierząt, sztuczne ognie.

Obok maszkar i komedyj e) dawano niekiedy widowisko z walki zwiérząt dzikich. Spuszczano ułowione zwierzęta, dzika lub niedźwiedzia, i poszczwano je psami, ażeby pasując się nawzajem, widowisko sprawiały patrzącym (światowa roskosz, *krotochwila*). Żaki wyprawiali sobie krotofile z walki kogutów zaprawionych do boju (P. Żegoty Pauli pieśni ludu polsk. str. 27). Palono sztuczne ognie. Gdy Henryk Walezyusz wjeżdżał do Krakowa,

---

d) Ziele aptekarskie.

e) Teatru.

spalono misternie utworzony sztuczny ogień, chłopa na koniu wyobrażający. Na dworach pańskich puszczano wieczorem kule i ogniste race, lecące pod obłoki, tudzież pokazywano ognie różnych puszkarskich przypraw, albo pobliskie wzgórza zapalano, niby udając sobotki (Stryjkowski wjazd. Swiatowa roskosz, *krotochwila*, Gornicki dzieje, str. 8).

U mieszczan, zabawy bractw miejskich.

Mieszczanie krakowscy, poznańscy i innych głównych miast mieszkańcy, mieli zabawę ze strzelania naprzód do kurka, późniéj do tarczy, co i dziś jeszcze ma miejsce. Obszernie opisali je Łukaszewicz i Gołębiowski, rzecz oparłszy na aktach urzędowych z roku 1537, 1562, 1564 (obraz miasta Poznania I. str. 131 następn. gry i zabawy str. 101 następn).

Mięsopusty, szynkownia miejska i co tam było?

Kiedy nadchodził post czterdziesto-dniowy, w którym mięso puścić czyli zaniechać go potrzeba było, poprzedzający go mięsopust dozwałał czynić, co by kiedy indziéj było zgorszeniem. Wtedy godziło się pijanicy chodzić po ulicach, i dać się poprzedzać muzyce umyślnie na to zgodzonéj (Rey, żyw. 17). Wtedy szlachta zawitawszy pod wiechę karczemną, miewała pocieszne sceny, gdzie jeden drugiemu różne zadawał słowa, gdzie nie jednemu i we troje łeb rozbito, gdzie panów broniąc słudzy, ci do szabel a ci brali się do połhaków, a wypadłszy za drzwi pijana czereda, rąbała się na ulicy (Zbylitowski, schadzka). W tym to szczególniéj czasie próżniacy i rozpustnicy szlifowali miejskie bruki, (f) a po ulicach wszędzie pełno

f) Chodzili ceklatum, strzelali po próżnicy.

słyszeć było skrzypic i dudów. Wszak i hałas weselejącéj się gawiedzi zagłuszał przechodzących. Słysząc te zgiełki powiedziałbyś, że dobrze mówią Turcy, gdy utrzymują, że są czasy w których chrześcian odchodzi rozum, w których skaczą jak bydło i nie wprzód do rozumu przychodzą, aż im ksiądz posypie na głowy popiołu (Kiermasz wiejski w pieśni *zapustne* dni). Ci gonili dziewki, któreby złapawszy zaprzągli w kłodę za to, że nie poszły za mąż tych mięsopust, a dziewki nie bardzo też uciekały. Tamci prowadzili chłopa ubranego w grochowiny, ci złapawszy młodzieńca, kazali mu obnosić lagier w kobieli. Jeden trzymał w kuflu drożdże, częstując niemi przechodzących dla żartu, drugi mańką gorzałkę im pokazywał i sam wypijał nic im nie dawszy. Ale nie uszły na sucho takie żarty. Zwodnicy musieli nagabniętych posilić piwem i gorzałką. Idą więc tam, gdzie zielone wiechy, gdzie w oknach widać karty, szachy i warcaby, niby wabiki na ptaszki zamiast lepu, jako pomsta dla pijanic i kosterów (Rej Wiz. 103). Tu obrotna karczmarka uwija się po izbie, nosi talerz z kreśkami, znacząc, ile kto wypił i co za to winien. Gdy zebrała od pijaków pobór, dawała nowy rozkaz kucharce przynieść piwa z piwnicy. (Rej żyw. 114. Zbylitow. schadzka, Miaskowski I. str. 219. Kiermasz wiesniacki, *dnie zapustne na kloc we wstępną środę*). Było tam pełno różnego powołania i sposobu myślenia ludu: łotry i łotrynie, wiele poczciwych i podejrzanych obyczajów ludzi, gawiedź miejska, która przy garncu piwa kupionym za ośm groszy, lub kwarcie gorzałki nabytéj za złoty, zabawiała się karteczkami, zapłaciwszy za to karczmarce trzy groszy, a zabawiała się od rana do wieczora, zapaliwszy sobie świeczkę kupioną za grosz. (Przedmowa do

broszury: Nędza a Biédą z Polski idą.) Opisano ją tak w staréj broszurze, *w poselstwie z dzikich pól*, gdzie Sowizdrzał tak wylicza ulubieńców swoich:

Kto zliczy ryby w morzu? kto mój lud wesoły?
Wydmi kufle, drożdzale? tych w Polsce na poły,
W karczmach mi rano, w wieczór, śpiewają nièszpory,
»O vitrum gloriosum! nasz Bóg kufel spory.«
Nuż przy tych moje stada, panny pochodzone,
Kto rozdzieli rodzaje, w sposób niezliczone?
Indermaszne, piwniczne, górne, średnie, dolne,
Polwiowe, udzielne, jawne, skryte, spolne,
Kupne, brane, proszone, wierne, mężne, w wieńcu,
Nuż zwodnice których myśl jest w przedłubnym ksieńcu
Nie wspomnę u pań wielkich do ruchu juwantów,
Wałachów otrzebionych, lecz więcéj drygantów,
Krzesne, dudków bękarckich, cudzoziemskie zbiegi,
Wędzikalety, swędry, zmigrosze, mitręgi.

Tam się zbiérała o rzeczach krajowych głęboko politykująca gawiedź, drobna szlachta, mieszczanie i kmiecie. Gdy pp. i szlachta na zewnątrz kierowali polityczne swe względy, karczemni politycy szerokie rozwodzili rozmowy o rokoszu i o Królu, udzielając sobie wiele nietrafnych nowin. Mądre ich rosprawy głuszyły serbskie skrzypice i dudy, tudzież taneczników skoki, (Miaskowski, I. str. 214). Skoro przezorna spostrzegła karczmarka, że i młodzi zaczynają się wtrącać do politycznych rozmów, mało pijąc i jedząc, podmówiła dziewoje, ażeby rozpoczęły taniec. Wchodzą panienki po parze, ukłonią się całemu towarzystwu, i jedna drugą ująwszy dłonią rej wodzi po karczmie, aż wywabi z za-stołu politykującą młodzież. Wychodzą w tany, i skaczą o zakład, kto lepiéj potrafi

Wieniec staje się nagrodą zwycięzcy (tańcować o wieńce) P. Gołębiowski do szlacheckich komnat całą tę przeniósł scenę, (gry i zabawy str. 307). Brodziński w Meliteli noworoczniku na rok 1829, na str. 85 dziwne pogadał rzeczy o tańcu polskim, które się dziejami w niczém usprawiedliwić nie dadzą. Kiedy się już dosyć natrzęśli, siadają za stół i potężnie jedzą, aż ich na nowo bąk brzęczący poruszy. Bo gdy dziewice widzą, że dusza młodzieży i ciało zatapia się w donicy i szklance, podmawiają jednę śmielszą nad wszystkie, ażeby co pięknego zaśpiewała. Zaczyna ona słodkim głosem padwana, a młodzież powtarza odśpiewane słowa, dwu-uchnego kufla dopiwszy. (Tenże I. str. 217 218!)

Smigust.

W poniedziałek wielkanocny obchodzono tak zwany Emaus w godzinach po południowych, a w godzinach rannych mężczyzni młodzi dyngusowali, nazajutrz zaś panny polewały ich różaną wódką (Makowski *na pogrzebie Fabijana Birkowskiego*). Zwyczaj ten odnosi kronika ruska do pogańskich czasów, dodając, że w obyczajach śmigusowych przesadzali Rusini tak dalece, że osoby płci obojéj swawolnie wrzucali się w rzekę, przy czém nie jednego przyprawiono o życie (P. Zegoty Pauli pieśni ludu polsk. str. 30).

U Chłopów.

Obchód kolędy.

Zbiérała się wiejska drużyna na sielskie obchody, jako uroczystości wiejskie, w których najczęściéj schadzali się razem przyjaciele i dalsi sąsiedzi. Z tych obchodów je-

dne pogańskich sięgają czasów, drugie z chrześciaństwa swój wywodzą początek: jedne i drugie przedstawiają dziwną mięszaninę pogaństwa z chrześciaństwem, dając najlepsze wyobrażenie o zabawach za domem.

Proces cywilny Gubernij i prowincyj Państwa Rossyjskiego, zostających pod ogólnemi prawami.

(prospekt)

Od czasu, jak za Wolą Najjaśniejszego Pana, objawioną w Imiennym Ukazie z dnia 25 Czerwca roku 1840, Gubernie: Kijowska, Wołyńska, Podolska, Wileńska, Grodzieńska, Mińska i Obwód Białostocki z pod instytucyi sobie właściwych przeszły pod moc ogólnego Rossyjskiego prawodawstwa; mieszkańcy tych zachodnich krańców Monarchii ulegli naglącéj potrzebie bliższego obznajomienia się z ogólnemi jéj prawami, których odtąd bezpośredniéj pieczy byt ich i mienie powierzonemi zostały.

Celem dogodzenia téj potrzebie w najrozleglejszém i pryncypalnie nastręczajacém się zastosowaniu jéj do środków *poszukiwania i obrony*, i ze szczególnego względu na to, że liczni mieszkańcy tego kraju mają utrudnioném sobie poznanie samego tekstu praw Rossyjskich, już-to z przyczyny oddalenia od zrzódeł jego, już dla niedość gruntownéj umiejętności panującéj mowy; — wygotowanym został przekład na język polski księgi wydanéj w roku

dopiero ominionym przez P. Degaja w S. Petersburgu, pod tytułem: *Proces cywilny gubernij i prowincyj Państwa Rossyjskiego, zostających pod ogólnemi prawami*, która wiążąc w treściwym wykładzie postanowienia w zbiorze praw (swod zakonow), i dopełnieniach jego zawarte i do traktowanego przedmiotu stosujące się, z cytacyą do każdego szczegółu tomów i punktów samego Zbioru i dopełnień, obejmuje w różnych stopniach, gałęziach i najdrobniejszych podziałach processu, wyłuszczenie tego wszystkiego, co dzisiaj przedsiębiorącym postępowanie sądowe lub do odpowiedzi przed sąd powołanym nieodbicie wiedzieć i pełnić należy. Dla pomnożenia zaś jeszcze użytku téj księgi, przydano do tłumaczenia jéj osobny wypis terminów sądowych i na utwierdzenie aktów piśmiennych ustanowionych, oraz aryngi tych ostatnich upoważnione prawami.

W nadziei, że chęć usłużenia dobru powszechnemu wspartą zostanie przez gorliwych o to obywateli, na pokrycie kosztów wydania rzeczonego przekładu, otworzoną została przedpłata, którą w Wilnie przyjmuje Księgarnia Pana Józefa Zawadzkiego, a na prowincyi różne uproszone do tego osoby.—Cena prenumeraty na jeden exemplarz rub. srebr. 1 kop. 50, z przesłaniem pocztą rubel srebr. 1, kop. 90. Skoro wpłynie summa do wydania księgi potrzebna, niezwłocznie ta opuści prassę i exemplarze jéj wręczone będą prenumeratorom; jeśli zaś do dnia 15 Kwietnia b. r. nie zgromadzą się pieniądze na załatwienie tego kosztu, Księgarnia Pana Zawadzkiego każdemu z prenumeratorów zwróci przedpłatę.

(Nadesłano z żądaniem umieszczenia.)

NOWOŚCI

PISMIENNICTWA POLSKIEGO

X. Adolf Bagiński, wykładający w Akademii Duchownéj Wileńskiéj Pismo święte, wydał, dla użytku młodzieży kościelnéj, dziełko w drukarni Zawadzkiego: »Hermeneutica biblica, seu ars interpretandi, scripturam sacram Vulgatae latinae accomodata in 8 str. x i 108. Dziełko podręczne, dla uczących się, z przyczyny swéj krótkości i niepopisywania się z niemiecką erudycyą, greckiemi i hebrajskiemi słowami napchaną, mogące być nader użyteczne, jedna chwałę autorowi, który, wolne od obowiązków chwile, tak dobrze nauce i pożytkowi swych uczniów poświęca.« (*Zdanie Rektora Mószyńskiego.*—)

Schletter w Wrocławiu uskutecznia przedruk Postylli mniejszéj Jakóba Wujka.

Dowiadujemy się, że w Poznaniu ma być niedługo podane do druku dzieło: 1000 kwiatów z nazwiskami łacińskiemi, polskiemi i niemieckiemi podług Lineusza, do których dołączone są krótkie stósowne wiersze polskie, wyjęte z naszych najcelniejszych autorów. Nie widzieliśmy rękopismu, więc nie wiemy, *cujus est generis*?

Rozbiór Starożytności słowiańskich przez Bońkowskiego, Dr. prawa, tłómacza tego dzieła, znajduje się wydrukowany w 37. 38. i 42. arkuszu trzeciego M.

Wyszło w Wiedniu z druku u Gerolda pismo słownikowo-historyczne grecko-ruskie z wieku XII. i XIII., z dodatkiem krytycznym różnych pism słowiańskich.

Niedawno umarł w Węgrzech Jan Czemicki, sławny tamże poeta w narzeczu słowiańskiém. Corok odbywał podróże i lubiony był jako improwizator. Zostawił w rękopiśmie 4 zeszyty poezyj.

Autor Koliszczyzny i stepów znany pod pseudonimem Edwarda Tarszy, napisał powieść ze zdarzeń 1097 roku, pod napisem: Oblężenie Płocka.

W Tygodniku Petersburgskim czytaliśmy niedawno dwa artykuły o Witoloraudzie, napisane przez Hrabiego Rzewuskiego i przez Hrabiego Przeździeckiego. Teraz odebraliśmy już początek recenzyi Michała Grabowskiego, o témże piśmie. Nie wiémy co powié koniec téj krytyki; dotąd jednak tak Grabowski jak i wyżéj wzmiankowani literaci, Witoloraudę zowią epopeją narodową.

W piśmie czeskiém *Dennice*, w poszycie czwartym tomu drugiego z roku 1840, czytamy artykuł: Trefniś Króla Jana III., przełożony przez pana Weselskiego, który był w Rozmaitościach Lwowskich z roku 1839 Nr. 43 i Piśmie Dodatkowém do Gazety naszéj, N. 89 z r. 1839.

Drugi Zeszyt Chemii Organicznéj, przez Prof. Zdzitowieckiego, wyszedł już z druku; trzeci zeszyt pod prassą.

Mam zaszczyt zawiadomić światłą publiczność, że drukowanie dzieła pod tytułem: Miernictwo Niższe ułożone przezemnie, rozpocznie się w początku Marca, a ukończy w początku Maja r. b.

Cena jego po wydrukowaniu będzie zł. 10, cena zaś prenumeracyjna jest zł. 6 gr. 20. Proszę oraz łaskawe osoby, trudniące się zbieraniem prenumeraty, o nadesłanie listy prenumeratorów przed 10 Marca r. b.

M. Wrześniowski.